

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Nowy minister spraw
wojskowych.

Gen. broni LUCJAN ŻELIGOWSKI

Ur. się dn. 2 października 1865 r. w Nieświeżu. Ukończył gimnazjum, szkołę wojenną i kursy artyleryjskie w Petersburgu.

Dowodził batalionem w czasie wojny rosyjsko-japońskiej i odznaczył się do tego stopnia, iż został mianowany pułkownikiem i otrzymał dowództwo pułku.

Podczas wojny światowej dowodził brygadą, a w korpusie gen. Dowbóra-Muśnickiego dywizją.

W r 1918-19 przedarł się z Kubania przez Odesę do Polski. W Polsce dowodził X dyw. plechoty, następnie zajął Wilno i proklamował Litwę Środkową

Obecnie był inspektorem armii nr. II

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	31,77
Londyn	33,98
Nowy-York	6,99
Paryz	27,35
Szwajcaria	135,07
Wiedeń	98,81
Włochy	28,38

Druga przedg. warszawska.

Dolar 7,80, 7,82

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 7,87 1/2

Tendencja mocna.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	71,—
Złoty	72,25
Dolar	5,21 1/2

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 8,—, 8,10. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,80, 8,—, sprzedawały po 8,—, 8,10. Tendencja mocna. Podaż minimalna

Złoty ma pełne pokrycie!

Prezes Banku Polskiego p. Karpiński o sytuacji.

Rząd nie wejdzie na drogę inflacji. --- Spekulacja giełdowa musi się załamać.

Z Warszawy telefonują:

Dzień wczorajszy minął w Warszawie pod znakiem spadku złotego. Już we wczesnych godzinach przedpołudniowych kurs dolara kształtował się zwykłowo. Na ustalenie się tej tendencji wpłynęła giełda oficjalna, na której przedstawiciel Banku Polskiego podniósł kurs dolara na 7,02 zł.

Na wieść o tem czarna giełda zaczęła wprost szaleć. W ciągu niespełna 2 godzin popołudniowych osiągnął dolar w obrotach pozagiełdowych kurs 7,90 zł.

Pod wieczór kurs się nieco obniżył — do 7,80 — tendencja jednak jest w dalszym ciągu dla dolara mocna.

W celu wyjaśnienia niepokojącej sytuacji przedstawiciel jednego z pism warszawskich zwrócił się w późnych godzinach nocnych do prezesa Banku Polskiego p. Stanisława Karpińskiego.

— Jestem zdania — oświadczył p. prezes Karpiński — że wczorajszy nastrój na rynku pieniężnym nie ma bezpośrednich podstaw gospodarczych.

Nasz bilans handlowy kształtuje się od trzech miesięcy dodatnio.

Przy tym stanie rzeczy niema żadnych realnych przyczyn, któreby usprawiedliwiały wahania kursowe złotego.

Zjawisko, którego jesteśmy świadkami, należy przypisywać jedynie działaniu momentów psychicznych.

Ludzie starają się nabywać dolary nie dla celów gospodarczych, lecz prosto dla przechowywania.

Bank Polski pokrywa całkowicie nie tylko zapotrzebowanie gospodarcze, ale rzuca również poważne sumy na „pożarcie“.

— Jak Bank Polski zamierza działać, aby opanować obecny nastrój?

— My robimy swoje. Panika nie ma najmniejszego umotywowania w stosunkach gospodarczych. Należy wpłynąć na opinię publiczną i stanowczo przeciwdziałać nastrojom psychicznym, które powodują masowy zakup dolarów.

Na uspokojenie opinii wpłynie decydująco ogłoszenie finansowego programu rządu.

Społeczeństwo dowiódł się, że rząd nie ma zamiaru uciekać się do inflacji, ale odwrotnie, drogą redukcji budżetu będzie bronił naszego złotego.

Możę dodać, że współpraca Banku Polskiego z rządem w akcji uzdrowienia

sytuacji gospodarczej i finansowej, odbywa się w zupełnej harmonii.

— Jakie jest obecnie pokrycie złotego?

— 35 procent. Dokładnie 34,5 proc. Ustawowe pokrycie wynosi, jak wiadomo 33 procent.



Pomnik zmarłej królowej angielskiej Aleksandry odsłonięty w jej miejscowości rodzinnej Sønderborg w Danii.

Jubiler Łódzki ograbiony we Włoszech.

W pociągu skradziono mu kolekcję biżuterji wartości 137.500 zł.

Mediolan, 28. 11. — Przybyły tu właściciel wielkiego magazynu jubilerskiego przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi, Dobrzyński, zameldował na dworcu w Mediolanie, że został obrabowany w pociągu w drodze z Bazylei.

Dobrzyński jechał z Bazylei przez sła-

cję pograniczna Chiasso, wioząc większą kolekcję drogocennych kamieni, którą po wierzyli mu do komisowej sprzedaży jubilerzy z Antwerpii.

Wartość skradzionych kosztowności wynosi 50.000 guldenów holenderskich.

Pocieszający objaw.

Wprawdzie czarna giełda wyprawia dalej harce, napelniające smutnymi refleksjami obywateli, którym dobro państwa i społeczeństwa leży na sercu; z drugiej strony jednak nie można oczu zamykać na to, że sfery powołane do straży interesów gospodarczych, zainicjowały już konferencję, która według wszelkich przewidywań powinna dać pomyślny rezultat.

Obecna psychoza ucieczki od złotego wzięła swój początek od niewytłumaczonego opuszczenia w ekspozycji Skrzyńskiego wszelkich danych, któreby świadczyły o tem, jaką drogą rząd zamierza pójść w swoich dążeniach do uzdrowienia naszej ciężkiej choroby. Giełda wyciągnęła z tego nieusprawiedliwiony wniosek, że sytuacja jest bez wyjścia i rząd nie może się zdobyć na energiczny plan działania, zwłaszcza, że reprezentowane w gabinecie stronictwa mają sprzeczne interesy i nie zgodzą się na żadne radykalne środki naprawy. Złoty znalazł się magle na fali bez steru i został natychmiast pochwycony przez burzliwe elementy czarnej giełdy.

Karygodny w tych warunkach błąd pierwszego ekspozycji sfałszował się premier Skrzyński inaprawić we wczorajszym przedmówieniu w Senacie, gdzie już sprawy gospodarcze znalazły szersze uwzględnienie, chociaż jeszcze niepełne. Oświadczenie ministra Zdziechowskiego, że nie zamierza korzystać z prawa drukowania biletów skarbowych było pierwszym pozytywnym pociągnięciem nowego ministra skarbu i rządu wogóle. Wszyscy inni byli bowiem omijaniem drażliwego tematu i sprzyjało tylko rozpasaniu się spekulacji.

Drugim objawem pocieszającym, który świadczy o tem, że nie zamierzamy biernie poddawać się złu, jest wystąpienie głównych przedstawicieli życia gospodarczego Polski przeciw nieuzasadnionej ucieczce od złotego. Elaborat ten, który zamieszczamy obok, jest trzeźwym i cyfrowym ujęciem sytuacji i wołaniem zdrowego rozsądku do tych wszystkich, którzy pędzą na oślep, nie wiedząc, że ich nikt nie goni. Czynniki bilansu handlowego minimalny obieg pieniężny, zapowiedź zrównoważenia budżetu, a przede wszystkim dalsze wzmocnienie eksportu wskutek niżki cen w stosunku do zagranicy, — to są wszystkie fakty, które przemawiają za tem, że złoty nie tylko się ustabilizuje w najbliższym czasie, ale znacznie potem powoli się podnosić.

Wystąpienie sfer gospodarczych jest nieoficjalnym uzupełnieniem braków, jakie wykazało ekspozycja p. Skrzyńskiego i powinno wywołać, jako głos bezpośredni zainteresowanych, a mianowicie kół, odpowiednie wrażenie i uspokojenie w społeczeństwie. N.

ZE STOW. ROBOTNIKÓW CHRZEŚCJI.

Staraniem Stow. Rob. Chr. w niedzielę, dnia 29 listopada b. r. odbędzie się zebranie w niżej wymienionych oddziałach: o godz. 4 po poł. oddz. „Zarzew” — „Akademja o powstaniu listopadowym”; o g. 4 po poł. oddz. „Widzew” — prof. Wojakowski i p. Plewiński; o godz. 5 po poł. oddz. „Dąbrówka” — prezes T. Dąbrowski.

Proces Steigera.

Olszański się zgłosił.

Ze Lwowa donoszą:

Z Berlina nadeszły informacje, że Olszański zgłosił się świeżo do prezydium policji w Berlinie, gdzie złożył obszerny zeznanie, ponownie oskarżając go o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. A. T-iczna podaje za agencja Ulsteina takie motywy postępowania Olszańskiego:

„Wojkowska tajna organizacja ukraińska, której Olszański — jak się zdaje — był posłusznym, zapewniła mu ucieczkę z Polski, z tem, że postara się na czas o to, aby sąd i opinia publiczna były zawadomione o prawdziwych motywach zamachu i aby nie dopuścić do zasądzenia niewinnego. Z tego przyrzeczenia organizacja ukraińska wywiązała się dotychczas przez wysłanie dwóch listów do redakcji „Chwila” we Lwowie we wrześniu r. ub., które do listy jednak nie osiągnęły wspomnianego celu. Obecnie wreszcie wspomniana tajna organizacja wyraziła swą zgodę na to, aby Olszański złożył powtórnie zeznanie, obejmujące wszystkie szczegóły jego

Obecna sytuacja walutowa w opinii sfer gospodarczych.

Niema obiektywnych powodów do obaw!

Wobec zapytań z różnych stron, jak sfery gospodarcze oceniają obecną sytuację walutową i związane z nią zagadnienia praktyczne, zarząd centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów powziął na posiedzeniu w dniu 25 b. m. następujące uchwały:

1) Obiektywnych powodów do dalszej deprecjacji złotego niema. Przeciwnie, cały spłot warunków obiektywnych przemawia za tem, że ostatnie załamanie się złotego było wywołane psychozą, której należy przeciwdziałać i przeciwstawić spokojną analizę faktów.

Fakty zaś są następujące:
Niema inflacji banknotów. Przeciwnie, złoty jest w dalszym ciągu w porównaniu z podażą towarów rzadkością, a więc niema przesłanek ani dla masowego zakupu walut w celu tezauryzacji, ani dla „ucieczki od złotego” w formie zakupu na zapas towarów.

2) Wobec katerycznego i jednowyślnego stanowiska rządu i wszystkich stron nietylko sejmowych, że budżet państwowy musi być bardzo poważnie zredukowany i dostosowany do realnych możliwości płatniczych społeczeństwa — niema również powodów do obaw inflacji „budżetowej” tj. inflacji bilonu czy biletów skarbowych.

3) Sytuacja złotego na giełdach zagranicznych jest, w porównaniu z sytuacją lipcową zupełnie odmienna. W lipcu zachwianie się złotego — poza elementem świadomej spekulacji ze strony Niemiec — było odcięciem biernego od dłuższego czasu bilansu handlowego.

Dziś sytuacja jest wręcz przeciwna. — Podaż na rynkach zagranicznych złotych, płynących z przywozu do nas bardzo poważnie zmalała, gdyż przywóz ten ze 150 milionów w lipcu spadł do 116 mil. w sierpniu, 73 mil. we wrześniu i 80 mil. w październiku. Równocześnie wywóz z Polski wzrastał w tymże czasie z 87 mil. w lipcu do 131 mil. w sierpniu, 109 mil. we wrześniu i 103 mil. w październiku.

Podaż złotych na giełdach zagranicz-

nych w tych warunkach powinna być niezwłocznie wchłaniana przez popyt na nie dla wpał na Warszawie, powstających z naszych transakcji eksportowych. Złoty nasz zagranicą nie zależy więc w tej chwili od sztucznej interwencji giełdowej, lecz ma nad sobą opiekę naturalną w postaci przewyżki naszego wywozu nad przywozem. Jakakolwiek spekulacja w tych warunkach może więc mieć tylko efekt chwilowy.

AUTOMATYCZNA TAMA DLA IMPORTU.

Lipcowe załamanie się złotego było reakcją na naszą wewnętrzną drożyznę. Ponieważ warunki wewnętrzne produkcji się nie zmieniły (nie stanął kredyt, nie zreformowano nadmiernie rozbudowanego ustawodawstwa socjalnego), więc potaniecie naszych towarów nastąpić musiało od strony waluty — przez spadek jej kursu. W ten sposób powstała automatyczna tama dla nadmiernego przywozu i nadmiernych wyjazdów zagranicę oraz zdobyta została naturalna premia eksportowa. Pozytywnym efektem tego stanu rzeczy jest odtworzona aktywność bilansu.

Te sprzyjające wywozowi przesłanki wewnętrzne trwać będą — caeteris paribus, dotąd, dokąd uda się utrzymać wewnętrzne ceny towarów na obecnym poziomie, który — z wyjątkiem towarów pochodzenia zagranicznego lub wyprodukowanych z zagranicznych surowców — jest obecnie naogół niższy od poziomu światowego.

TRZEBA PRZECIWDZIAŁAĆ WZROSTOWI CEN.

Przeciwdziałanie wzrostowi cen wewnętrznych jest więc w chwili obecnej kardynalnym zadaniem polityki ekonomicznej.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Jednym z bardzo doniosłych sposo-

bów tego przeciwdziałania jest unikanie transakcji t. zw. „w złotych w zlocie”. Tego rodzaju waloryzacja w dziedzinie dostaw towarów grozi bowiem nieuchronnie rozszerzeniem się tej zasady na wszystkie inne dziedziny zobowiązań (roboocizna, zobowiązania finansowe, publiczne, daniny państwowe itd.), co nieodwołalnie spowoduje powszechny wzrost cen wewnętrznych.

DO WALORYZACJI NIEMA PODSTAW

Wobec stwierdzonych wyżej obiektywnych przesłanek poprawy, a przynajmniej stabilizacji kursu złotego — do waloryzacji zobowiązań w chwili obecnej niema powodów ani gospodarczych ani finansowych.

Waloryzacji umów na dostawy trudno byłoby jednak uniknąć w tych wypadkach, gdy w transakcjach wewnętrznych producent zabezpieczyć sobie kurs swoich płatności w walutach obcych za surowce lub materiały zagraniczne. Wobec jednakże wyjaśnionych wyżej niebezpieczeństw waloryzacji — zapobiec jej w tych wypadkach musi odpowiednia polityka Banku Polskiego, a mianowicie: rozszerzenie ram kredytu dyskontowego dla tych gałęzi produkcji lub przyjmowanie od nich do dyskonta weksli w walutach obcych.

NIKT NIE JEST OBOWIĄZANY PŁAĆ W ZLOCIE.

Stwierdzono wreszcie, że pod względem prawnym dłużnik obowiązany jest akceptować rachunek „w złotych w zlocie” tylko w tym wypadku, gdy rachunek taki jest onarty na warunkach odnośnego zastrzeżenia umowie. Jeżeli zaś w umowie zastrzeżenia takiego nie zrobiono, to postanowienie waloryzacyjne nie domniemywa się i dłużnik zwolni się z zobowiązania płacąc banknotami złotymi za złoty.

W SIECI.

Komedja I. A. Kisielewskiego.

Wczorajsze wznowienie komedji było nadzwyczaj udane. Wprawdzie treść jest już przestarzała i była aktualna satyrą na stosunki galicyjskie w czasie, gdy sama myśl o f. zw. emancypacji kobiet była uważana za rewolucję i przewrót, jednak komedja zachowała wiele walorów artystycznych, które świadczą o jej głębszej wartości.

Znakomitą i pełną temperamentu gra wybiła się na czoło zespołu p. Marja Modzelewska w roli adeptki malarstwa i córki radcostwa Chomińskich, Julji. Gra jej stała na bardzo wysokim poziomie i w zupełności usprawiedliwia a nawet przewyższa zapowiedzi. Dobrym partnerem w roli nieukończzonego studenta, literata Jerzego Boreńskiego był p. Warnecki. Gra tego artysty była bez zarzutu, nie można doń dostosować tych superlatyw, które słusznie należą się p. Modzelewskiej. Nie było to wina artysty, ale samej roli.

Przyjemną niespodziankę sprawiła publiczności p. Rodowiczowa w roli radczyni Chomińskiej, której kreacja zasłużyła na prawdziwą pochwałę.

Doskonałym, jak zwykle, był też p. Szubert, jako radca Chomiński, a scena sprzeczki małżeńskiej pp. Chomińskich była odegrana przez obu artystów z mistrzostwem.

Słodką w roli podlotka Cesi była p. Jarkowska, bardzo dobrym sędzią z „Widnia” — p. Komornicki, chociaż w niektórych momentach niepotrzebnie uczynił z dobrodusznego Rojewskiego półgłówka.

Trzeba też wspomnieć o dzieciach, które swe epizodyczne role odtworzyły niezwykle.

Reszta artystów dostosowała się w miarę możliwości do bohaterki.

Publiczność przyjęła wznowienie komedji rzesistami oklaskami.

Z CH. DEM.

Dziś wyjeżdżają z Łodzi na posiedzenie Rady Naczelnej P. St. Ch. D. członkowie Zarządu Wojewódzkiego P. St. Ch. D. pp. prezes W. Groszkowski, W. Adamski, A. Cyrański i M. Pawlak.

Tragiczna podróż za chlebem bezrobotnego Polaka.

Z Poznania do Paryża między kołami pędzącego pociągu.

Nieprzytomnego z głodu, skostniałego z zimna znalazła służba kolejowa na podwoziu wagonu sypialnego na gare du Nord w Paryżu.

Z Paryża donoszą:

Na północny dworzec w Paryżu zajechał w środę o godz. 10 m. 30 rano pociąg pośpieszny Warszawa — Paryż.

Wagony opustoszały. Służba kolejowa zaczęła robić porządki, rewidować podwozia wagonów.

Nagle jeden z mechaników ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zauważył pod wagonem sypialnym między kołami, jakąś skuloną ludzką postać. Zawołał towarzyszy.

Wyciągnięto skostniałego z zimna, nieprzytomnego człowieka. Po doprowadzeniu do przytomności i nakarmieniu oryginalnego pasażera okazało się, że jest to obywatel polski, Józef Czechlewski.

— Pozostając bez pracy od szeregu miesięcy — mówił Czechlewski, a nie mając pieniędzy na podróż do Francji, gdzie chciałem znaleźć zarobek, postanowiłem odbyć drogę pod wagonem.

O godz. 5 rano we wtorek, nie spostrzeżony przez nikogo, ułokował się Czechlewski pod wagonem sypialnym na dworcu w Poznaniu.

Do Kolonii, choć niewygodnie, ale dojechał jednak znośnie, cierpiąc głód i obawiając się każdej chwili, że zostanie wykrytym.

Prawdziwe męki rozpoczęły się dla Czechlewskiego dopiero w nocy, kiedy pociąg minął Kolonję.

Przeimując zimno i wyczerpanie fizyczne stało się nieznosne. Chwilami zdawało mu się, że straci przytomność. Dobywał resztek sił, by nie stracić równowagi — groziłaby mu wtedy śmierć pod kołami pędzącego pociągu.

Przed samym Paryżem już mającymi skostniałymi, zaciśniętymi rekami trzymał się nieświadomie podwozia. Nie wiedział, co się z nim dzieje. Jedną myślą, która uporczywie kołatała się do rozpalonej głowie, było — nie puścić sztaby żelaznej, jedyniej podpory podczas całej podróży.

Podczas badania w urzędzie policyjnym nerwy Czechlewskiego nie wytrzymały — płakał nerwowo.

Nieszczęśliwym polskim bezrobotnym, wypędzonym z ojczyzny przez głód, zajęły się polskie władze konsularne w Paryżu.

Dzień w Łodzi.



Z restauracji pod tramwaj.

Uratowała go przytomność mechanika.

(x) W dniu wczorajszym obok posesji Nr. 28 przy ul. Nowomiejskiej, wpadł pod przejeżdżający tramwaj 23-letni Edmund Jakobs, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 99. Jakobs w stanie pijanym usiłował w ostatniej chwili przejść na drugą stronę jezdni.

Przytomny motorniczy zatrzymał narychmiaś tramwaj. Jakobs odniósł jedynie lekkie potłuczenie głowy.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Jakobsa do Zbiorni Miejskiej w stanie zadawalniającym.

Dochodzenie prowadzi V Komisariat P. P.

Czujny dozorca.

(x) Robotnik firmy „Jakubowicz i S-ka” przy ulicy Pańskiej 90, Antoni Wilkowski (Wileńska 32) skradł z budynku fabrycznego pas transmisyjny przedstawiający wartość 300 złotych.

Kradzież spostrzegł dozorca fabryki o czym zawiadomił Zarząd.

Wilkowskiego zatrzymano i odprowadzono do pobliskiego X komisariatu, gdzie go osadzono w areszcie.

Pod nieobecność gospodarza...

(x) W dniu wczorajszym do VIII komisariatu P. P. zgłosił się Mafeusz Krawczyk, zamieszkały przy ulicy Miedzianej 13, i zameldował o dokonaniu kradzieży przez sublokatora swego niejakiego Czesława Olejniczaka.

Olejniczak, skorzystał z nieobecności właściciela mieszkania i skradłszy bieliznę oraz garderobę na sumę przeszło 300 złotych zbiegł w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem nieuczciwego sublokatora zajął się wspomniany komisariat P.P.

Nietrzeźwy wesolek.

Żart, który się nie udał.

(n) Jan Zawisłak, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 17 (na Bałutach) cieszył się wśród mieszkańców tego rozległego przedmieścia, opinią pierwszorzędnego pijaka i awanturnika.

Znano go dobrze nawet w komisariatach, gdzie po wesołych libacjach, spędził niejedną noc.

W dniu wczorajszym Zawisłak z okazji jakiejś tam uroczystości załapał pocztówkę „pała” u któregoś ze znajomych.

Późną już godziną w towarzystwie kilku znajomych powracał ulicą Brzezińską.

— Janku, zrób jaki kawał! — prosili kompani.

— Dobrze! już się robi! — odrzekł wesoly towarzyszy.

Przyprowadził do jakiegoś takiego porządku ubranie i chwytając się mocno na nogach, wszedł do lokalu II komisariatu P. P. Koledzy w naprężeniu oczekiwali rezultatu „kawału”.

Tymczasem Zawisłak, znalazłszy się w komisariacie, prosił dyżurnego przodownika o wysłanie karetki pogotowia do swego mieszkania. Funkcjonariusz nie dowierzając słowom „zalanego” gościa, starał się sprawdzić autentyczność słów tegoż, wysłał więc pod wskazany przez Zawisłaka adres funkcjonariusza.

To nie przypadło Jankowi do gustu. Krew w nim się wzburzyła:

— Co nie wierzycie wolnemu obywatelowi — tu nastąpiła dość długa przemowa pod adresem przodownika, przeplatana często wykrzyknikami.

Wysłany posterunkowy sprawdził, że historia o chorobie istnieje tylko w bujnej wyobraźni wesolego Janka, którego nie omieszkało zatrzymać w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia, sprawę zaś skierowano do władz sądowych.



Ozdoby szczytowe na słynnym pałacu „Trianon”, które z powodu kruszenia się spowodowały kilka nieszczyśliwych wypadków. Rząd francuski wyasygnował znaczną sumę na remont.

Wolał torebkę niż purpurowe usta.

Słowicze dźwięki w głosie mężczyzny, a w sercu lisie zamiary.

Adam N. lat 27, subjekt, zaczął wczoraj wieczorem pannę Zofję K. biuralistkę lat 22.

Skore do flirtu dziewczę zawiadło go hen, na sam koniec ul. Kopernika, gdzie mało zabudowań, za to dużo pola.

Tam obok parku Poniałowskiego w ciszy wyznali w sobie szeptem miłość a gdy Zosia podała usta do pocałunku, kawaler wyrwał jej torebkę z pieniędzmi i rzucił się do ucieczki. Krzyk poszkodowanej zwał przechodniów. Figlarza ujęto. Adaś tłumaczył się, że tylko chciał „zażartować” z młodej dziewczyny.

—:—:—:—:—

Przed ślubem.

Tragedja dwojga serc.

Wczoraj o godz. 10 wiecz. w odwiedziny do Genowefy Krzepik służącej zamieszkałej przy ulicy Zawadzkiej (Bałuty) przyszedł jej narzeczony 35-letni Wojciech Śródkowski.

Narzeczony począł namawiać Gienię, aby jechała z nim do Sosnowca, gdzie wezmą ślub. Gdy Śródkowski usłyszał odmowną odpowiedź szybkim ruchem wydobyl jakąś buteleczkę i wychyliwszy jej zawartość z jękiem zwał się na podłogę. Przywołany pobliski lekarz stwierdził, że desperat napil się kwasu solnego, usiłując pozbawić się życia, które bez ukochanej Gieni nie przedstawiało dlań uroku.

Wojciecha Ś. w stanie zadawalniającym ułożono chwilowo w domu zrozpaczonej Gieni.

Przedświąteczna niespodzianka.

(x) Ubiegłej nocy niewykryci dołd złodzieje dostali się, po uprzednim otworzeniu drzwi przy pomocy podrobionych kluczy, do sklepu spożywczego Itfy Wajna Traub przy ulicy Rokicińskiej 100 i skradli produkty spożywcze za kilkaset złotych.

Złodzieje po dokonaniu kradzieży zbiegli niespostrzeżenie przez nikogo.

Energiczne dochodzenie, w celu ujęcia amatorów cudzej własności, prowadzi IX komisariat P. P.

—x—

V. CROSS.

27

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Helena tak ślepo ubóstwiała Rolanda, że bezkrytycznie ulegała wszystkim jego żądanom z wyjątkiem tego jednego. Roland zaś miał do niej ten pociąg, który jest zawsze cechą zakazanego owocu. Siedział obok niej, podłożywszy ramię pod jej głowę więcej uwagi zwracał na swoją towarzyszkę, aniżeli na wspaniałą naturę, która ich otaczała. Każde spojrzenie jej oczu, wydawało mu się podwójnie pięknym na tle otoczenia, które go w tej chwili mniej interesowało. Miłość bowiem zawsze otacza się jakimś tajemniczym nimbem.

— Jak tu rozkosznie, Rolandzie! Czy to nie jest najpiękniejszy zakąsek świata? — zapytała, podnosząc nań swe przepiękne oczy.

— Tak, może. Widziałem już wiele miejsc w świecie, ale Como wydaje mi się najcudowniejszym. Dlatego też wybrałem je dla nas.

Przycisnął ją do siebie, podczas gdy łódź prula złocistą toń i mknęła do kamiennych schodów w przystani Bellagio.

— To ci się udało! I pogoda także wspaniała! Czyś także o to się postarał? — zaśmiała się wesoło. — Mam wrażenie, że możnaby tu przyjeżdżać nie zliczone razy i nie widzieć takiego nieba i takiego zachodu słońca, jak w tej chwili. Spójrzyj na wspaniałe chmurki, które mienia się wszystkimi barwami teczy, patrz na jezioro! Wygląda teraz jak opalowo-złocista oliwa, rozlana wśród gór.

Łódź dobiła do brzegu i oboje wyszli po schodach na górę, ku białym domom Bellagio, tonącym wśród różnobarwnych kwiatów.

Como jest jeziorem wśród ogrodów. Wille, hotele i zwykłe domki rywalizują ze sobą, aby upiększyć brzegi palmami, pinjami, manolją i innymi drzewami, zaś każda mała przystań ma swój „belweder”, pełen róż, wonnych groszków i innych kwiatów.

Przed Grand Hotelem grała orkiestra, i tam też oboje skierowali swe kroki, aby

wypić podwieczorek przy jednym z małych stolików, skąd rozciągał się wspaniały widok na odległe, śniegiem pokryte szczyty Alp.

— Który stół wybierzemy? Może ten oto w klasycznym otoczeniu, — rzekła śmiejąc się Helena, wskazując na stół stojący nieco na uboczu wśród wijących się róż, tuż przy posągu bożka Pana, grającego na swej fujarce. Przed nimi była niska balustrada kamienna, która stanowiła górne obramowanie murowanej ściany, opruszczającej się stromo ku jezioru. Usiedli przy stoliku i przez liście i kwiaty obserwowali inne pary, przechadzające się lub siedzące przy sąsiednich stolikach. Roilo się tam od ludzi i Helena ciekawie im się przyglądała. Widziała wiele młodych dziewcząt w swoim wieku, odzianych w lekkie suknie, które niefrasobliwie szczebiotały i śmiały się, gawędząc ze swymi towarzyszami. Żadna jednak z nich nie była taka szczęśliwa, jak ona: tak przynajmniej sama sobie wyobrażała. Zresztą szczęście jest rzeczą względną i polega nie na jakichś obiektywnych, zewnętrznych cechach, lecz na

wewnętrznym uczuciu i przekonaniu. Stan miłosnego podniecenia pozwalał jej odczuwać wszystko o wiele żywiej i intensywniej od innych.

Dla wielu kobiet, które tego wieczora spacerowały po ogrodzie, zachód słońca nie był niczem innym, jak nie znaczącym zbiorem barw; muzyka zaś szeregiem dźwięków; dla tych ludzi życie przedstawiało się zupełnie inaczej, aniżeli dla pełnej artystycznej wrażliwości duszy Heleny. Ona widziała w opalowych chmurach pełne blasku mury rajy, jej serce drgało na odgłos muzyki, dla niej kołchanek był władcą, niemal bóstwem, które jest uosobieniem wszystkiego najlepszego i najpiękniejszego na ziemi. Dla takich natur, jak jej, życie ma w zanadrzu niezliczoną moc odmian i radości. Rozkoszowała się wszystkim tysiącokrotnie i wiele rzeczy, które dla innych nawet nie istnieją, widziała w aureoli zachwyty.

Roland czuł, że miłość takiej kobiety jest czemś niezłomnym prawem. Mimo woli udzielała mu się jej radość życia i świadomość szczęścia.

(d. c. n.)

Z wędrówek dookoła Łodzi.

Po tamtej stronie zdrowego rozsądku.

W krainie mroków duchowych -- Kochanówku.

Wizyta w szpitalu dla obłąkanych.

KOCHANÓWEK, TO PAŃSTEWKO.

Jest to jeden z największych w kraju zakładów dla umysłowo chorych. Daje — częścią stałe, częścią zaś czasowo — zaletę od stanu uleczałości pacjenta — przytułek dla przeszło 350 chorvch. Kobiet w tej liczbie jest około 170.

Założony przed dwudziestu przeszło laty przez zasłużonego lekarza łódzkiego dr. Jonszera, przechodził różne okresy rozwoju.

Duch opiekuńczy Kochanówka, dyrektor zakładu dr. Siwiński, bierze na siebie uprzejmie i serdecznie rolę cicerone i oprowadza nas po wszystkich pawilonach i zakątkach tego państwa mroków umysłu wvch.

NIENORMALNY A ŚWIETNY BUCHALTER.

Zapuszczamy się w głąb państwa obłąkanych i zaczynamy od administracji. Bowiem już tutaj — w kancelarii Kochanówka — stykamy się z tymi obywatelami, którzy znajdują się z tamtej strony zdrowego rozsądku. Pod kierunkiem sekretarza szpitala prowadzi tu pewien dział rachunkowości... jeden z pacjentów, posiadający smac wyszarzająca dozę odpowiedzialności i darzony wskutek tego zaufaniem. Zapewnia nas dyrektor, że obłąkany ten wvwiązując się z zadania swego świetnie...

"TE — WARJAT!"...

Przechodzimy przez piękny park do pawilonów, które w liczbie pięciu, tworzą właściwy szpital. Snują się tu po korytarzach, lub leżą na łózkach — oni... Wchodzimy do jednego z oddziałów męskich, przeznaczonych dla ofiar paraliżu postępowego mózgu, epidemii śpiączki, kretynizmu i podobnych pięknych błogosławieństw piekiel.

Paaa... nie dy-dy-dyrek... młamle z wy siłkiem nie kończąc wyrazu i uśmiechając się idiotycznie jakiś inteligent z wyglądu, trzymający się z trudem na nogach.

— Co pan chce? — pyta dyrektor.

— Ja-a-a... chciał... wy-wy-jesechać stad...

— Wvjechać? Dobrze, wyjedzie pan, ale niech pan wprzód powtórzysz za mną: trzydziesta trzecia artyleria brygady.

Chory uśmiecha się niezaradnie, kiwając głową, jakby chciał udobruchać dyrektora:

— Trzy... trzy... cia... cia...

Nie idzie w żaden sposób. Co to za rodzaj choroby? — pytamy.

— Rozmieszczenie mózgu... powszedni skutek syfilisu, objaśnia dr. Siwiński, wzruszając sceptycznie ramionami, podczas tego zaś jakiś dorodny i wesoły smac obywatel, który przysłuchiwał się bacznie egzaminowi „kolegi” wybucha szalonym (w tym wypadku dosłownie) śmiechem i wrzeszczy na całe gardło:

— Trzydziesta trzecia artyleria brrrygada! Słuchaj — te, warjat (!) — widzisz, jak się to mówi?!

Kilku jeszcze wybucha piekielna wrzawa i śmiechem — ktoś pod oknem przykucnął i płacze — jakiś kretyn o obrzękłej twarzy pokazuje nam język —

Wvchodzimy czempredzej.

HRABINA PALIGIERI...

W pawilonie żeńskim uśmiechają się obłąkane do nas... jedna przedstawia się jako... vicomtesa Paliggieri... Włoska ta arystokratka urodziła się w Łodzi i obraża się śmiertelnie, gdy ktoś nie tytułuje jej: hrabina Paliggieri...

W oddziałach żeńskich zwraca uwagę szczegóły, że wszystkie werandy toną w zieleni... Obłąkane dbają ogromnie o kwiaty doniczkowe...

Wszędzie zresztą panuje wzorowa czy stość, ład i porządek, zasady higieny są wszędzie nadzwyczaj surowo przez personel przestrzegane.

WENERA, BACHUS...

Wśród chorych umysłowo, opowiada nam dr. Siwiński, przeważają liczebnie ofiary syfilisu i alkoholu. Od kilku lat stosujemy sposób leczenia paraliżu postępo-

wego mózgu przez zastrzyki malarji i osiągamy zdumiewające wprost wyniki, aczkolwiek o zupełnym wyleczeniu z tej strasznej choroby, oczywiście, mowy być nie może... Mamy obecnie kilku pacjentów chorych na śpiączkę, chorobę epidemiczną, która niedawno u nas się zjawiała. Niestety — choroba ta jest dotychczas — bezwzględnie śmiertelna...

Oglądamy chłopca chorego na śpiączkę. Leży w łóżku już od dwu lat, w zawsze mniej-więcej jednakowym stanie półsnu lub apatii. Jest zniechęcony i będzie tak leżał już — do śmierci...

JAKA TO ROZKOSZ POWIESIĆ SIĘ.

Pociąg do samobójstwa jest ogromnie silny wśród pacjentów naszych, opowiada dalej dr. Siwiński. Roztaczamy nadzwyczaj baczna kontrolę, nigdzie nie wystaje ze ściany żaden hak, żadnych póltek, żadnych szaf nie umieszczamy w pawilonach, aby nie dać możliwości do powieszenia się. Dopiero przed trzema dniami odcięliśmy wisielca i przywróciliśmy do życia. Wiśniał ledwie kilka minut gdy go służba spostrzegła...

I MIOTLA DO ZAMIATANIA MOŻE WYPEŁNIĆ CZŁOWIEKOWI ŻYCIE...

Przechodzimy do weselszych rzeczy. W ogrodzie rozmawiamy z osobnikiem bardzo grzecznie i potulnie uśmiechniętym który już od... dwudziestu blisko lat jest stałym obywatelem Kochanówka. Idjota. Pełni ku wielkiemu własnemu a i zarządu szpitala zadowoleniu funkcje... uniwersalnego państwowego zamiatacza dziedzińców republik obłąkanych i pobiera z dumą mikroskopijną pensyjkę miesięcznie za skrupulatne przestrzeganie czystości na podwórkach.

Od 20-tu lat manewruje cały dzień miotła...

OBŁAKANI JAKO WYTWÓRCY.

Wielu chorych przebywa na wolności. Przechadzają się po ogrodzie lub są za-

jęci czynnościami, jakie wyznacza im dyrektor, kierujący się zasadą samopomocy i samowystarczalności instytucji oraz względem, że praca fizyczna wpływa dodatnio na zdrowie wielu umysłowo chorych.

To też Kochanówek ma własne warszaty tkackie, których produkcja idzie na własny chorych użytek, warszaty szewskie, gdzie nauczani ad hoc szewcy wyrabiają ładne, eleganckie nawet obuwie; istnieje również introligatornia, koszykarstwo.

Pacjenci mają do dyspozycji bibliotekę, złożoną z kilkuset tomów. Są między chorymi pełni czytelnicy...

Oglądamy obrazy, rzeźby i rysunki — wytwory chorych. Świadcza dobitnie o patologicznym stanie autorów dowbit, niektóre jednak są wcale nie pozbawione walorów artystycznych.

NAUKOWE ZNACZENIE KOCHANÓWKA.

Godne uwagi jest, że Kochanówek wyposażony jest w liczne, dobrze zaopatrzone laboratoria z różnych zakresów wiedzy psychiatrycznej. Istnieje biblioteka, składająca się z 1300 tomów z dziedziny psychiatrii. Na przyszły rok ma być otworzona pracownia antropologiczna, która oddawać będzie znakomite usługi, zwłaszcza ze względu na rasowo różnoraki skład ludności Łodzi.

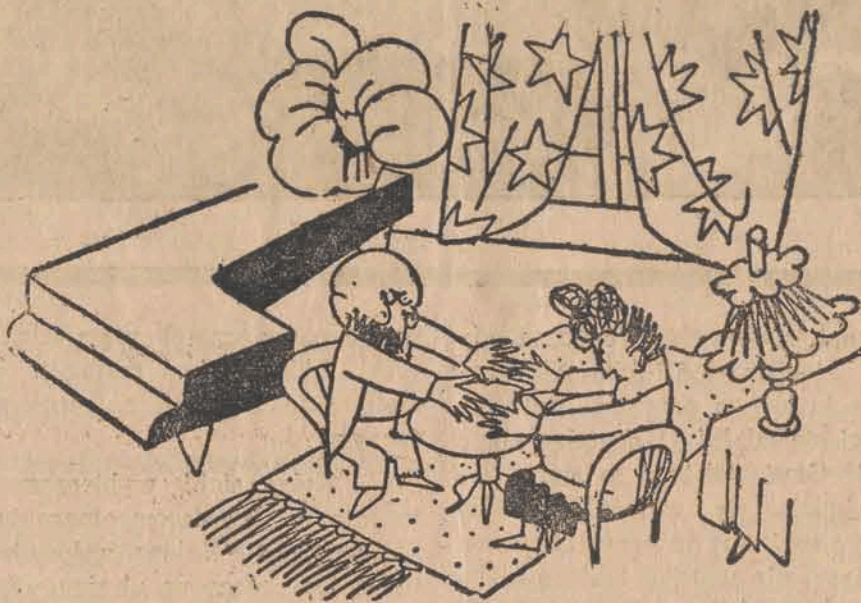
Kościół katolicki, bardzo ładny budynek w stylu Empire, budowany przez inż. Kabana, jest bliski ukończenia. Już w grudniu będą odbywać się w nim nabożeństwa.

Opuszczamy Kochanówek po kilkugodzinnej wizycie, spędzonej w miłym towarzystwie gościnnego dyrektora Siwińskiego, wynosząc przeświadczenie, że miasto nasze może być dumne z posiadania tak doskonale zagospodarowanego, świetnie pod względem pożytku i wartości społecznej jak i naukowej postawionego i rozwijającego się szpitala dla obłąkanych.

(faun).

Zna ją dobrze.

Na rodzinnym seansie spirytystycznym.



Mąż: — O co zapytasz ducha, gdy go wywołamy?

Żona: — Poproszę go na przyjaciela domu.

Mąż: — Nie psuj seansu! Uciekłyby zaraz z pewnością.

Jak się dostać szybko i tanio do poczty?

Pomysł godny uwagi.

(c) Słyszymy wokół siebie ciągle narzekania na brak zarobków i niedostatek, lecz przyczyną tego jest brak pomysłowości w wyszukiwaniu źródeł zarobkowania.

Jeden z takich pomysłów wskazał nam w tych dniach pewien łódzianin, Niemiec z pochodzenia, a ponieważ pomysł jest

dobry i godny wprowadzenia w czyn, podajemy go do wiadomości.

Do gmachu poczty głównej jest 60 kilo metra drogi od najbliższych przystanków Kolei Elektr. Miejskiej, mianowicie tak od zbiegu ulic Przejazd — Piotrkowska jak i od Głównej — Kilińskiego.

Z obydwóch tych punktów do poczty

ZAMIAST FELJETONU.

Mistrz tempa tanecznego.

Onegdaj miałem rozmowę z pewnym panem, którego żona uczy się ciągle nowych tańców. Na pierwszy rzut oka zrobił on na mnie wrażenie człowieka, który ma mało włosów i pieniędzy i lubi bardzo filozofować:

— Jedyną instytucją demokratyczną — mówił — jest proszę pana nowoczesny taniec...

— Dlaczego? — zapytałem.

— Taniec znosi bezwzględnie wszystkie różnice społeczne zamieniając wolnych obywateli w wolnych danserów. Należy podnieść, że w tańcu wszystkie kobiety lub prawie wszystkie są pełne gracji i rytmu, podczas gdy ich mężowie są najniezrecniejszą i najmniej inteligentną istotą, które nie są w stanie pojąć najprostszycy uwag profesora tango.

W tych warunkach ważnym problemem życiowym dla kobiety jest znalezienie dansera. Być odpowiednim danserem, to znaczy być poszukiwanym, otaczanym pochlebstwami i przywilejami, wreszcie z wolna dopuszczanym do tajnych rozmów i różnych rodzinnych projektów. Najciekawsze jednak, że wobec różnych innych zalet nazwisko rzeczywiste takich królów zabaw nie odgrywa najmniejszej roli. — O takim panu mówi się najczęściej:

— To jest jeden z danserów mojej żony...

— Pan pozwoli, że panu przedstawię, to jest danser panny Kazi...

Dansera takiego żona moja bierze na zabawę, a ja tylko płacę dorożkę. Sam byłem świadkiem, jak państwo, u których miała się odbywać zabawa, przypomnieli mej żonie:

— Proszę nie zapomnieć przyprowadzić ze sobą swego dansera...

— Myśli pan — mówił rozgorączkowany, — że wzięła jednego? Wzięła panie trzech... Danserów takich nie przedstawia się nikomu, jest to własność partykularna danserki i zwierzyzna chroniona „przed obcymi postrzałami miłosnymi”.

Raz zapytałem takiego młodego, uperfumowanego zabójco dansera:

— Czy pan naprawdę chce, aby uwierzyć panu, że gdy bierze pan w ramiona młoda, zachwycająca kobietę, to... nie myśli pan o niczym?

— Owszem — odpowiada — myślę zawsze o liczeniu tempa, raz, dwa, raz, dwa.

— A co pan do niej mówi? — pytam.

— Mówię jej: uważać na zwroty!

Nic mu nie odpowiedziałem, ale pomyślałem sobie:

— Bługuje, albo idjota? A pan co myśli?

— Ja, ja... zapisze się dopiero na fańce.

R.

Tajemnicza paczka pod schodami.

(x) Jadwiga Kowalewska, mieszkanka domu przy ulicy Złotej 7, wchodząc w dniu wczorajszym do domu przy ulicy Andrzeja 35, usłyszała słaby płacz dochodzący z sieni.

Zaniepokojona zaczęła się rozglądać i ujrzała paczkę leżącą tuż pod schodami.

Po odwinieciu brudnych szmat Kowalewska znalazła w zawiniątku niemowlę, płci męskiej.

Podrzutka odesłano do żłobka miejskiego. Powiadomiony o powyższym VII komisariat P. P. zajął się odszukaniem wyrodnej matki.

brnie się po błocie i wyboistych chodnikach najmniej kwadrans czasu. Otóż gdy by ktokolwiek z posiadaczy samochodów urządził stałe kursy samochodowe od zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej do rogu Głównej — Kilińskiego przez ulice Przejazd i Kilińskiego i z powrotem, z zaznaczeniem kursu „do poczty głównej”, stwo rzyłby wygodną komunikację dla publiczności dążącej na pocztę i przysporzyłby sobie zarobku.

Projekt ten jest zupełnie aktualny i wart zastanowienia się ze strony właścicieli pojazdów i aut.

Środki sanacji gospodarczej.

Emigracja trudna, a uzyskanie pożyczki zagranicznej jeszcze trudniejsze.

Dlaczego obcy kapitał stroni od Polski?

Przyrost naturalny ludności Rzeczypospolitej wynosi rocznie około 400 tys. osób. Dochód narodowy Polski i majątek jej nie wzrasta w tym stosunku, aby można było wyżyć przyrastającą z roku na rok ludność. Mamy zatem przed sobą dwie alternatywy, albo skazywać część ludności na emigrację, albo też inwestować obcy kapitał w Polsce dając w ten sposób możliwość zatrudnienia przyrastającej ludności roboczej. Jedno i drugie jest w dzisiejszych warunkach niezmiernie trudne.

Po pierwsze dlatego, że wszelka emigracja w czasach powojennych spotyka się z dużymi przeszkodami. Państwa, które przyjmują imigrantów stawiają im rozmaite warunki często tego rodzaju, że imigrant dla spełnienia ich zdobyć się musi na taki sam wysiłek materialny, jakiby mu pozwolił założyć własny warsztat i egzystować spokojnie w kraju. W naszym położeniu uniemożliwia to jakkolwiek akcje emigracyjną pomyslaną na szeroką skalę. Co się tyczy ściągnięcia obcego kapitału do Polski, to sprawa ta omawiana wielokrotnie przez szereg wybitnych fachowców znajduje się w stadium beznadziejnym. Obcy kapitał do Polski ściągnąć jest niezmiernie trudno. Państwa posiadające kapitały, które mogą być lokowane zagranicą zachowują w stosunku do Polski wielką ostrożność z całego szeregu powodów.

Jednym z głównych powodów jest utrzymująca się zagranicą opinia o chaosie w naszych stosunkach zewnętrznych. Opinię tę, jako wogóle opinię państw środkowoeuropejskich, w świecie kapitalistycznym urabiają Niemcy, z którymi prowadzimy obecnie wojnę celną i nie uregulowaliśmy dotychczas wielu stosunków natury politycznej.

Oprócz tego stosunek bezfrakcyjny względem Rosji Sowieckiej i słabe dążności do nawiazania z nią ożywionych stosunków handlowych stwarzają zagranicą przekonanie, że nie doceniamy znaczenia rynków wschodnich, a przez to przemysł nasz daje słabe gwarancje rentowności.

Jeśli do powyższych motywów doda-

my brak zaufania do naszych stosunków wewnętrznych, jaki urobił się zagranicą pod wpływem rozmaitych mniej, lub więcej ścisłych poglądów dotyczących przyczyn i skutków naszego obecnego kryzy-

su ekonomicznego oraz chaotycznego ustawodawstwa, to osiągniemy pełny obraz wyobrażeń o ryzyku, na jakie naraża się w swoim mniemaniu kapitalista obcy lokujący swój majątek w Polsce.

Dobry Czernik.



Urzędnik: (do schwytanego aresztanta). — Dlaczego wczoraj skoczyliście na parkan, otaczający więzienie, a stamtąd na ulicę?

Czernik: — Lubię sport i założyłem się z kolegą, spacerującym ze mną po podwórzu więziennym, że skoczę na ten płotek.

Urzędnik: — Dobrze, a dlaczego uciekaliście ulicą?

Czernik: — A bo myślę sobie: dawno już nie było w Łodzi biegu przez miasto. Uczynię ja to. Niech się ludziska ucieszą.

Wczesna zima już nas nawiedziła...

Pociągi ze Lwowa do Warszawy i Krakowa ugrzęzły w śniegu. W Zakopanem sport zimowy w całej pełni.

Z różnych przepowiedni o zimie tegorocznej sprawdzać się zaczyna przepowie dnia o zimie wczesnej i ostrej.

Donosiliśmy już o gwałtownym spadku temperatury w Niemczech i Francji, o-

becnie przynoszą depesze wiadomość o pierwszym śniegu w Anglii, mrozie i gwałtownym wietrze. Ziawisko to nie było tam widziane o tej porze od lat z góra 60.

Nie mylił się państwowy instytut me-

Kącik dla pań.

Powrót bluzek.

Noszone dawniej przez panie bluzeczki, zniknęły na jakiś czas z mody. Po nieważ moda chciała, aby figura miała „jednolitą linię“ przeto zaczęto nosić suknie, które nie pozostawiały oczywiście już miejsca dla bluzek. Ale i w modzie zmartwychwstają rzeczy skazane na śmierć. I oto bluzka w Paryżu obecnie zmartwychwstała. Widzimy ją tam w różnorodnych eleganckich formach, to jako bluzka z żobotem i wstawką koronkową, to jako bluzka luźna ściągająca koło talii. Wrząz z tem znów moda przechodzi do uwydatniania talii.

Wszystkie te nowomodne bluzki mają długie rękawy i różnią się od dawniejszych bluzek tem, że noszone są na wierzchu spódniczki, co jest ustępstwem na rzecz mody, która jeszcze nie zdecydowała się ostatecznie, co do uwydatniania lub zakrywania talii kobiecej.

teorologiczny w Warszawie zapowiadają wczesne ostre mrozy i śnieżyce w Małopolsce. — Oto wczoraj był formalnie Lwów zasypany śniegiem. Wskutek wielkich opadów śnieżnych pociąg krakowski do Lwowa nie przybył. Również nie kursują lwowskie pociągi podmiejskie. Śnieg pokrywa ulice na wysokość pół metra, wobec czego ruch automobilowy został ograniczony.

W Zakopanem również spadł obfity śnieg, pokrywając ziemię na wysokość 30 cm. Temperatura spadła do 6 C. poniżej zera. Warunki dla sportu znakomite.

W Krakowie jest jak dotąd nieco lepiej. Temperatura znacznie spadła, śnieg spadły nocy ubiegłej wymiottił wiatr, a potem stopiło słońce w porze południowej. Zbierające się ciężkie chmury zapowiadają obfity opad śnieżny.

Tak więc wielka zima wkroczyła.

DO LUBLINA POCIĄG ZE LWOWA NIE PRZYBYŁ.

Z Lublina telefonują:

Z powodu burzy śnieżnej nie przybył z Lwowa do Lublina pociąg pośpieszny.



VEREX.

WIerność.

Miklos Konec, jest moim ziomkiem i kolegą szkolnym.

Chodziliśmy razem do ośmiu klas gimnazjalnych, aż pewnego dnia mówi mi Miklos, że się żeni.

— Z kim?

— Z Anuska Köllmer.

Anuska Köllmer, była córką nauczyciela, sąsiadującego z rodzicami Miklosa.

Sąsiedztwo ich zbliżyło, często rozmawiali ze sobą, spacerowali wieczorami w alejach lipowych, wreszcie dali sobie słowo wierności. Anuska miała wtedy 17 lat.

Dostaliśmy się wreszcie na uniwersytet, ja studjowałem prawo, on medycynę.

Lata te rozłączyły nas trochę, on studjował pilnie, w przeciwieństwie do mnie, gdyż zajmowałem się więcej zabawą i luźnaniem.

Tak przeszły dwa lata.

Ona skończyła 19, on 22 lata.

W tym czasie umarł ojciec Anuski. Zo stała sama z matką na świecie i oboje musieli się zadawać małą pensyjką.

W międzyczasie zgłosiło się trzech pretendentów do jej ręki. Jednym z nich był młody nauczyciel, obejmujący stanowisko jej ojca, drugim jakiś wdowiec, który poszukiwał matki dla dwojga dzieci, wreszcie trzecim był bogaty, pięćdziesięcioletni posiadacz ziemski.

Anuska dała wszystkim kosza.

Rodzina jej, biedni, głodni ludzie, mścili się na niej i męczyli ją od rana do wieczora wyrzutami.

Wreszcie zdeterminowana dziewczyna napisała Miklosowi: „Na miłość Boską, przyjeżdżaj do domu“.

Miklos pokazał mi ten list.

— Co myślisz robić? — zapytałem.

— Nie wiem — odpowiedział.

— Miklos, nie rób głupstw!

Odpowiedział cicho i stanowczo:

— Nie bój się, nie zrobię głupstwa.

Po trzech dniach wrócił, lecz nie nie mówił, a po tygodniu przeczytałem w gazetach wiadomość, że Anuska wyszła za męża za Michała Kulina.

Tego samego wieczoru spotkał go.

— Czyś czytał to? — spytałem.

— Tak, opowiem ci wszystko, słuchaj.

— Kiedy wróciłem do domu, zastałem Anuskę w strasznym przeżeniu... Rodzina męczyła ją w niemożliwy sposób.

Rezmawialiśmy poważnie i wkońcu zdecydowała się wyjść za męża za Kulina, by tylko matce swej dać utrzymanie.

— I tyś się na to zgodził? — zapytałem zdumiony.

— Tak. Obiecałem, że po trzech latach przyjadę i zabiorę ją od męża. I dla tego wybrałem Kulina, bo jest stary, bogaty i bardzo kocha Anuskę, a więc będzie dobry dla niej.

Byłem tak zdumiony, że nie mogłem wyrzec słowa.

Nastąpił trzeci rok.

Miklos został dyplomowanym lekarzem i przyszłość jego była zapewniona.

Pewnego dnia zajechał po mnie bryczką.

— Ubieraj się prędzej, jedziemy do posiadłości Kulina. — wyrzekł stanowczym głosem z powagą na twarzy.

Pojechaliśmy. Nie dojeżdżając domu, zatrzymał Miklos konie i resztę drogi przebyliśmy pieszo.

Na werendzie stała Anuska, kiwając nam rękami na spotkanie. Twarz miała dziwnie poważną i zamyśloną.

— Anuska jestem! — powiedział krótko Miklos.

Z pokoju wyszedł Michał Kulin.

Przyjął nas bardzo uprzejmie i zapytał o cel wizyty.

— Przed trzema laty, gdy Anuska wychodziła za pana, przyrzekłem jej, że po skończeniu studiów i dojeździe do samodzielności przyjadę po nią. Teraz się zia wiem po to, by ją z sobą zabrać.

Cała krew napłynęła Kulinowi do twarzy, ale milczał.

— Anuska, ubierz się — powiedział zupełnie spokojnie Miklos, nie zwracając zupełnie uwagi na Kulina.

Anuska wzięła z wieszaka płaszcz, kapelusz i po chwili siedziała już w powozie, który nas unosił do domu.

W chińskim państwie kinkietów. Zamiast bukietów artyści dostają... porcje ryżu.

„U-Pej-Ju“ nazywa się najstarszy, narodowy teatr w Pekinie. Mieści się on od wieków w starożytnej dzielnicy w pobliżu hal rynkowych, ukryty tak głęboko, że nie dojrzy go z ulicy nigdy oko cudzoziemca.

Gmach teatralny, obszerny i wysoki przypomina raczej cyrk z kilkoma piętrami balkonów i galeryj. Wypełniony jest stałe aż po brzegi publicznością.

Najdroższy bilet kosztuje 50 groszy. — Na parterze stoja jeden obok drugiego stoliki i zydle jak w naszych cukierniach lub restauracjach, a wszyscy bez wyjątku przez cały czas przedstawienia palą i raczą się mocno aromatyczną herbatą — pijąc ją z specjalnych kubeczków.

Orkiestra mieści się z boku na scenie. Gra bez przerwy. Właściwie melodii nie słyszy się, ale ogłuszające dźwięki bębenków i tarcz miedzianych nie milkną ani na chwilę.

Przy wtorze tej dziwnej muzyki przez scenę sunie pochód za pochodem.

Na tem polega przedstawienie.

Anfraktów niema. — Przedstawienie trwa 6 — 7 godzin. Zarówno artyści, jak i cała publiczność posilają się na miejscu. Co parę kwadransów służba teatralna przynosi na srebrnej facy kłóremus z artystów porcje ryżu, szklanke wina czerwonego, lub jakiś inny przysmak. Jest to zazwyczaj dar widzów, olśnionych grą artysty i pragnących wyrazić mu w ten sposób swój zachwyt i uznanie.

Dekoracji niema. Właściwie są, lecz przynoszą je robotnicy teatralni na kwadrans lub 20 minut, czekają tuż obok na scenie, aż scena zostanie odegrana i zacierają z powrotem. Takim sposobem stają przed widzami domy, fortece, świątynie.

Bomby w przybytku X muzy. Zamachowcy irlandzcy przy pracy.

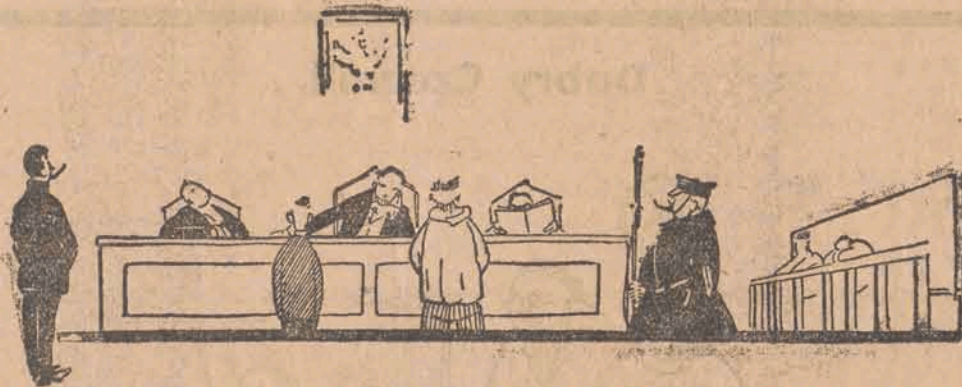
Onegdaj rano wtargnęli republikanie irlandzcy do kina, w którym wyświetlano od kilku dni angielski film patriotyczny: „Ypern“ i przy pomocy bomby zupełnie je zniszczyli. Dwaj policjanci, którzy zamachowców nie chcieli puścić do wewnątrz, zostali zastrzeleni. Trzeci policjant odniósł bardzo poważną ranę postrzałową. Eksplozja była tak donośna, że słyszano ją w całym mieście, a szczyty w pobliskich budynkach zupełnie wyleciały. Jest to już drugi zamach na to samo kino. Pierwszym razem poprzestano na skonfiskowaniu filmu, a gdy właściciel kina postarał się o kopie filmu, postanowiono użyć silniejszych środków. Fakt ten jest nie zmiernie znamienity i świadczy jasno o sytuacji wewnętrznej w Irlandji, która wcale nie przedstawia się tak różowo, jak to usiłuje wmówić w Europie prasa angielska.

nie, przesuwają się piękne meble i rozmaite przedmioty.

Dotychczas w starych teatrach chińskich występował tylko mężczyźni, obecnie dopuszczone są kobiety.

— (!) —

Krateczki sądowe.



Policzek na sali rozpraw. Wybryk „wolnego obywatela Rzeczypospolitej“.

Płak płakowi nie jednaki, człek człękowi nie dorówna. To samo przysłowie da się stosować i do woźnych sądowych. Sa między nimi ludzie nieokrzesani i gburawaci, sa też uprzejmi i sympatyczni.

Do rzędu tych drugich należy Władysław Górąj, pełniący funkcje swe w sądzie pokoju 7-go okręgu. Ma pan Władysław pracę nielada, pragnąc utrzymać porządek na sali w czasie przerwy czy rozpraw sądowych.

Przed niedawnym czasem pana Górąja spotkała nieprzyjemność, która odczuł nader boleśnie.

Któregoś dnia podczas trwania sesji karnej, w chwili, gdy właśnie świadkowie złożyli przysięgę, jakiś gość zaczął gwałtownie dobijać się do drzwi, usiłując dostać się na salę. Oburzony p. Górąj zwrócił mu uwagę, że na sali miejsce niema, że nawet, panie dziejku, policjanci stać muszą, że zresztą jest rozprawa.

Pomimo tej uwagi jednak, osobnik wtargnął na salę, brutalnie rozpychając publiczność. Nie godził się, prosił pana, w ten sposób postępować, należałoby poczekać do ukończenia sprawy!

Co mnie pan będzie zwracał uwagę. — Mnie — obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej. Płace olbrzymie podatki, dzięki mnie pan żyjesz! A zresztą znam całą łódzka policję i komisarzy! — zawołał gość i z całej siły huknął pięścią w twarz osłupiałego woźnego, tak, że aż się zatoczył.

I tu należy podkreślić z najwyższym uznaniem takt i zimną krew pana Górąja. Nie zareagował na napaść, albowiem miała ona miejsce na sali i w czasie rozprawy. Zarówno wśród policjantów, jak i publiczności jednak zawrzało. Rozległy się okrzyki, by natychmiast złożyć sądowi meldunek o zaiściu. Woźny jednak stał nie poruszony, jak posąg.

Skoro jednak sąd udał się na naradę wywiadowca Urzędu Śledczego oraz poli-

Przemycanie towaru zapomocą lokomoatywy. Kufer winowajcą.

Policja budapeszteńska aresztowała onegdaj wiedeńskiego kupca Salomona Lehra za szmuglowanie artykułów tekstylnych. Lehr uprawiał swój proces przez dłuższy czas w bardzo zręczny sposób. Oto kufer napakowany drogiemi jedwabia-

mi i innymi towarami tekstylnymi, umieszczal cichaczem w tenderze lokomoatywy. Gdy zaś pociąg minal już linie cłowa, Lehr najspokojniej brał kufer i umieszczal go w wagonie. Ale dzban tak długo wodę nosi... Pewnego razu, gdy Lehr jak zwykle chciał walizkę zdjąć z tendra, schwytał go przy tej czynności maszynista kolejowy i przypuszczając, że ma do czynienia ze złodziejem, oddał go w ręce policji. — Tu dopiero wyświetliła się cała sprawa. Wdrożone dochodzenia wykazały, że Lehr przez długotrwałe uprawianie przemysłnictwa wyrządził państwu szkodę na 500 milionów koron. To też Lehr ciężko odpokutuje za swój złodziejski „spryt“...

Nowa i kosztowna moda.



Damskie buty z cholewkami, zrobione ze skóry wężów, pojawiły się w Ameryce.

Ostatnia wola zmarłego marynarza

wypisana na kurzem jajku.

Małe jajo kurze, na którym powinien marynarz swa ostatnia wolę spisać, sprawia wiele kłopotu sądom angielskim. Marynarz ten umierając na pełnym morzu, napisał na zwykłym jajku kurzem następujące słowa: „Niech wszystko, co posiadam“... Słowa te są bardzo niewyraźne. Data wskazuje tylko dzień miesiąca i rok, brakuje nazwy miesiąca. Ponieważ także i świadkowie nie są wymienieni na tym jedynym w swoim rodzaju testamentie, a do obowiązywania testamentu prawo angielskie wymaga świadków, prawomocność testamentu jest bardzo wątpliwa. — Władze sądowe sporządziły najpierw fotografie ciekawego testamentu, aby móc go dobrze przestudjować. Testament ten odnosi się do dość znacznego majątku, cie kawym więc będzie wyrok sądu w tej sprawie.

Sza-wicz.

Biuro walki z narkotykami przy Lidze Narodów.



Jego głównem zadaniem jest zwalczanie handlu opium i kokainą.

Światowa mistrzyni stenotypistek.

Panna Odetta Piau 22-letnia paryżanka, zdobyła francuski championat w pisaniu na maszynie. Na jednym z konkursów przed 7 laty zdobyła ona za najszybsze i najdokładniejsze pisanie na maszynie nagrodę 2.500 franków, a od tej pory zdobywała jeszcze różne inne nagrody za swoje zdolności zawodowe. Obecnie jest ona najlepsza siła Ligi Narodów, czemu dziwić się nie można, skoro mając już lat 16, stenografowała 130 słów na minutę a obecnie stenografuje jeszcze szybciej, a matka jej poświęca się samemu zawodowi i również należy do pierwszorzędnych sił tego rodzaju.

SPORT.

Fuzja związków atletycznych.

Na zjazd w Katowicach zaproszono wszystkie organizacje atletyczne

Na odbytem w dniu 12 i 13 września b. r. w Warszawie zjeździe delegatów związków i towarzystw, uprawiających sport zapaśniczy i podnoszenie ciężarów doszło do porozumienia w tym kierunku, że postanowiono jednogłośnie złączyć wszystkie towarzystwa atletyczne w Polsce w jedną organizację naczelną, którą ma zostać „Polski związek atletyczny“.

W dniu 8 listopada b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie wybranego komitetu, na którym przyjęto z pewnemi poprawkami projekt statutu związku, opracowanego przez dr. Orłowicza. Projekt ten został rozesłany towarzystwom atletycznym wraz z zaproszeniem na organizacyjne walne zgromadzenie związku, które odbędzie się w Katowicach, w niedzielę, dnia 6 grudnia.

Na zjazd w Katowicach zaproszono wszystkie organizacje atletyczne w Polsce, których adresy były znane komitetowi organizacyjnemu, z tem, że każdej organizacji przysługiwać będzie na zjeździe po jednym głosie na każdych 50 członków, o ile podpiszą deklarację przystąpienia do PZA., przyczem liczba zgłoszonych członków będzie podstawą do obliczenia opłat na rok 1926.

—:0:—

Nie u nas...

15.000 meczów piłki nożnej w Anglii.

Prasa angielska nie podaje prawie że wcale wyników piłkarskich zagranicznych. Na pytanie jednego z przedstawicieli prasy sportowej francuskiej, dlaczego dzienniki angielskie nie informują swoich czytelników o sporcie zagranicznym,

odpowiedziano mu, że zapowiedzi i wzmianki o 15.000 meczów piłki nożnej tygodniowo nie pozwalają absolutnie na to, aby czytelnik angielski miał czas interesować się wynikami zagranicznymi.

—:0:—

Zmiana programu mistrzostw lekkoatletycznych.

P. zw. lekkoatletyczny postanowił usunąć z oficjalnych zawodów o mistrzostwo Polski trójskok i chód, a wprowadzić rzut dyskiem i oszczepem oburącz oprócz dotychczasowych rzutów ręką do wolną.

Zdaniem naszym do usunięcia nadaje się jeszcze rzut młotem, jako ćwiczenie

sztuczne, a trudne, a poza tem niebezpieczne tak dla ćwiczącego jak i dla widzów. Poza Irlandją i Stanami Zjednoczonymi, jest to ćwiczenie nieuprawiane nigdzie względnie uprawiane z konieczności, jako jeden z obowiązujących punktów programu olimpijskiego.

—:0:—

Raid samochodowy polsko-czecho-słowacki

Oprócz samochodów prywatnych wezmą udział i wojskowe.

Na posiedzeniu komisji sportowej automobilklubu, prezes komisji, inż. Heyne, zdawał sprawozdanie z przebiegu konferencji w Pradze z przedstawicielami automobilklubu czecho-słowackiego. Ustalono co następuje: Raid polsko-czecho-słowacki odbędzie się w dniu 7.13 czerwca 1926 roku. Wyjazd z Pragi, zakończenie raidu w Warszawie. Etapów 5: 1) Praga — Brno, drugi Brno — Łomnica Tatrzńska, trzeci etap Łomnica — Lwów, czwarty Lwów — Zakopane — Kraków,

oraz ostatni etap Kraków — Warszawa. Trasa po stronie polskiej zostanie ostatecznie ustalona w ciągu następnego tygodnia. Wpisowe od maszyny 150 fr. szw. udział co najmniej 15 maszyn z obu stron. Oprócz samochodów prywatnych wezmą udział również samochody wojskowe. Na grody ze strony czecho-słowackiej ofiarują: Prezydent Masaryk, ministerjum robót publicznych i komisja sportowa czecho-słowackiego automobilklubu.



Pomniki Hohenzollernów nadal zdobią „republikę” niemiecką. Pomnik Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy. Bierny bilans handlowy z Czechosłowacją

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Berlin noty większe 58.70 — 59.30, noty drobne 57.71 — 58.29, wypłaty na Warszawie 56.85 — 57.15, na Katowice 56.60 — 56.90, na Poznań 56.85 — 57.15, Gdańsk 72.16 — 72.34, wypłaty na Warszawie 70.91 — 71.09, Wiedeń cze ki 96.25 — 96.75, banknoty 96.50 — 97.50, Praga 475, Londyn za jeden funt szterl. 33.00

Londyn, N. Jork 4.84 i pół, Holandia 12.06 1/4, Francja 124.62, Belgja 106.95, Włochy 111.20, Niemcy 20.34, Szwajcaria 25.14, Danja 19.45, Szwecja 18.10, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25, Praga 163.50.

Paryż, Londyn 124.56, N. Jork 25.69.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.795 — 124.105, 100 złotych polskich 72.16 — 72.34, 100 dolarów ameryk. 519.95 — 521.25, czek na Londyn 25.20 1/4, wypłaty na Berlin 123.820 — 124.130, na Warszawie 70.91 — 71.09.

Zurych. Paryż 20.20, Londyn 25.13 i pół, N. Jork 5.19.2, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.36.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.84 5/8, tendencja mocna. Za 100 je dnostek monetarnych: Paryż 3.88, Berlin 23.80.

Amsterdam. Dewizy. Warszawa — 0.36.50.—

GIFIDA BAWELNIANA.

N. Jork, 27 11. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 94.000. Loco 21.35, grudzień 20.82 — 20.85, styczeń 20.14 — 20.15, marzec 20.08 — 20.09, kwiecień 19.83, maj 19.63 — 19.65, lipiec 19.20, sierpień 18.98, wrzesień 18.65, październik 18.55 — 18.57.

Nowy Orlean, 27 11. Bawełna. Loco 20.05.

Liverpool, 27 11. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. Styczeń 10.48, marzec 10.49, maj 10.44, lipiec 10.36.

Brema, 27 11. Bawełna amerykańska 22.33 centów dolarowych za lbs.

Na giełdzie zbożowej brak oddawców. Tendencja mocna.

Warszawa, 21 11. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe (19.75), jęczmień kongresowy browarowy 21.00 — 20.00, owies kongresowy jednolity 19.00 — 18.55. Uspodobienie mocne. Obrót 175 tonn. Cena orientacyjna pszenicy kongr. od 28 — 29 zł.

— (1) —

Nasz handel z Czechosłowacją jest w roku bieżącym niekorzystny dla Polski, gdyż w I-szem półroczu wykazuje przeszł 3 miliony złotych deficytu (import do Polski 52.600.000 zł., eksport 49.500.000 zł.) Niekorzystny dla nas wynik handlu z Czechosłowacją tłumaczyć należy starym spadkiem wywozu przetworów naftowych z Polski do Czechosłowacji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w I-szem półroczu 1924 roku przywieźliśmy z Czechosłowacji towarów wartości 35.100.000 zł. (a wywieźliśmy za 35.600.000 zł.), to biadanie kupców chrześcijańskich na kur-

czenie się transakcji z Polską okaże się nie usprawiedliwionem. Jednocześnie widać że saldo tego handlu jest korzystne dla Czechosłowacji.

Chcesz być zdrow,
By cię nie bolała głowa,
Pij tylko
Herbatę **PERŁOWA**



Nowy sposób ogłuszania zapomocą specjalnego pistoletu, stosowany w rzeźniach zagranicznych.

KUPON ULGOWY DO KINO-TEATRU „LUNA”

na program podwójny:

1) „Z rak do rak” i 2) „Pieśń miłości triumfującej”

daje prawo na wykupienie 2-ch biletów na wszystkie miejsca (prócz łóż)

do godziny 7-ej wiecz. po zł 1.—
na dalsze seanse „ „ 1.50.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś, w sobotę, po południu o godz. 3 m. 30 po raz drugi i ostatni na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej arcydzieło kapitalnie grane „Damy i huzary”. Ceny najniższe.

Wieczorem po raz drugi pełna młodzieżowej werwy, humoru i sentymentu komedia J. A. Kisielewskiego „W sieci” z udziałem Marii Modzelewskiej i Janusza Warneckiego w rolach głównych.

W niedzielę po południu po raz ostatni przed zejściem z afisza „Damy i huzary” Ceny niższe.

Wieczorem po raz trzeci „W sieci” z udziałem gości warszawskich. Na niedzielne przedstawienie świetnej komedji Kisielewskiego wyjątkowo ważne będą bilety ulgowe dla urzędników państwowych, komunalnych i wojskowych.

W poniedziałek przedstawienie po cenach najniższych dla zrzeszeń inteligentkich i robotniczych. Dana będzie „Żywa maska” Pirandella z Junoszą-Stepowskim.

We wtorek i środę ostatnie dwa przedstawienia „W sieci”, zarazem ostatnie występy Marii Modzelewskiej i Janusza Warneckiego. Ceny na obydwie przedstawienia niższe (zrzeszeniowe).

W czwartek raz jeszcze — po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego. Bilety od poniedziałku w kasie zamawiać.

**TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.**

Dziś, w sobotę, o godzinie 4 po południu po cenach do połowy niższych t. j. od 50 gr. do 1,50 gr. świetna krotkocwila ze śpiewami w 4-ach aktach „Ułani księcia Józefa”. Niefrasobliwa i pogodna treść sztuki stanowi zetknięcie się dzielnych ułanów z mieszkańcami Kalisza i wypływające stąd przekomiczne sytuacje pełne pogody i humoru łacie ułańskiego. Akcję urozmaćcają miłe piosenki ułańskie odśpiewane przez pp. Brandtównę i Urbańskiego podnosząc urok i czar. W akcie drugim „Mazur ułański”. Wieczorem o godz. 8.15 — „Ułani księcia Józefa”.

W sobotę i niedzielę kasa czynna w gmachu teatru od godz. 12 do godz. 10-ej wieczorem bez przerwy.

Jutro o godz. 4-ej po południu i o godzinie 8.15 wieczorem „Ułani księcia Józefa”.

W poniedziałek dnia 30 b. m. po raz ostatni „Ułani księcia Józefa”.

DZISIEJSZY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Dziś, w sobotę, o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w Filharmonji zapowiadany koncert Artura Rubinsteina.



Król duński i szwedzki książę Wilhelm, którzy brali udział w polowaniu, urzędowym przez króla angielskiego, gdy nadeszła wieść o śmierci ich ciotki, królowej Aleksandry.



Lord-mayor Londynu udaje się do króla w celu złożenia kondolencji z powodu śmierci jego matki.

Czytajcie „Kurier Łódzki”.

Popierajcie Chrześcijaństwo
Kupcie Oleje Hołduski 73
Wszystko dostać tam można.

Szkoła tańca W. Lipińskiego
... Ewangelicka 17. ...
Dla b. uczniów i uczenie — z dniem 1 grudnia rozpoczynają się — „LEKCJE PRAKTYCZNE” — połączone z wykładami ostatnich nowości. — Zapisy są już przyjmowane. —

Cebulki kwiatowe i nasiona
do jesiennego i zimowego wysiewu, oraz przyrządy (ogrodnicze) polecają składy
L. JASINSKIEGO
prowadzone od 1870 roku w Łęczycy i oddziały w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 10.

Dr. med. **Różaner**
ChOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCROPCIOWE
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA — telef. 28-93.
Przyjmuje od 8-9 1/2 od 3-8.

NA RATY!!!

Pieczyki i kuchennoprzenośne, kaflowo-szamotowe.
Bicia Koźmiński
Główna 51.

Nauczycielka szkoły Berlitza, udziela niemieckiego po cenie bardzo przystępnej. — Neujahr. Cegielniana 17 fr. II p. m. 6. codz od godz. 1-8.
Jan Kula, Ogrodowa 26, zgubił kartę od paszportu, wydaną w fabryce L. K. Poznańskiego. 148

Cena prenumeraty:

Łódź miesięcznie	zł. 3,50
Dla robotników	2,70
Na prowincji	5,00
Zagranicą	7,00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7,50
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.